

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV | ŁÓDŹ, ŚRODA, 1-go GRUDNIA 1926 ROKU. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 333

Groźba strejku tramwajowego!

Warszawscy tramwajarze poprą energicznie łódzkich kolegów.

Uchwalono rozpocząć strejk w momencie największej frekwencji t. j. przed świętami Bożego Narodzenia.

Warszawa, 1 grudnia.

Dwu największym miastom b. Kongresówki — Warszawie i Łodzi grozi w najbliższym czasie wybuch strejku tramwajów.

Powodem strejku ma być walka tramwajarzy łódzkich o podwyżkę.

Dotychczas tramwajarze łódzcy zarabiają od 5 do 8 zł. dziennie.

Strejk w Warszawie wybuchłby wtedy, gdyby prywatne konsorcjum, eksploatujące tramwaje łódzkie odrzuciło żądania swych pracowników.

Dzisiejsza „Il. Republika” doniosła już, że żądania pracowników tramwajowych zostały załatwione przez dyrektora odmownie.

Strejk warszawski byłby więc tylko aktem pomocy dla łódzian.

Akcja podwyżkowa i strejkowa leży obecnie w rękach zarządu głównego związku pracowników instytucji użyteczności publicznej w Polsce.

Sekretarz generalny związku p. Gonerko, poinformował jedno z pism warszawskich w tej obchodzącej szeroki ogół sprawie.

— Sytuacja jest poważna — mówi p. Gonerko. Tramwajarze łódzcy żądają podwyżki płac o 30 proc.

Jest to pierwsze żądanie podwyżki

od czasu wprowadzenia waluty złotej. Ponieważ od tego czasu drożyzna wzrosła o 62 proc., żądanie pracowników tramwajowych w Łodzi musimy uznać jako uzasadnione.

— Czy tramwajarze łódzcy uzyskają podwyżkę bez strejku?

— To bardzo wątpliwe! Spółka, eksploatująca tramwaje łódzkie, narzeka na znikome zyski, wielkie wydatki i t. d. My jednak wiemy, iż wielkie inwestycje czynione były nie z kapitału zapasowego, lecz z dochodów bieżących.

W tych warunkach nie może być mowy o podwyżce dla robotników.

Na odbytem w poniedziałek zebraniu mężów zaufania tramwajarzy łódzkich i warszawskich zapadła uchwała przystąpienia do strejku w najlepszym momencie, t. j. przed samymi świętami Bożego Narodzenia.

— A tramwaje warszawskie?

— Razem z tramwajami łódzkimi zostaną tak długo w remizach, aż rząd zmusi łódzką spółkę tramwajową do przyznania pracownikom podwyżki płac

Ołbrzymi mamut pod Grójcem

został przyniesiony do Polski przez potop.

Uczeni badają szczątki szkieletu.

Warszawa, 1 grudnia.

Znalezienie w okolicy Grójca szczątków ołbrzymiego mamuta o czym doniosła dzisiejsza „Il. Republika” wywołało w całej Polsce zrozumiałe zainteresowanie.

Staraniem województwa warszawskiego do wsi Nowej Pilicy, gdzie znaleziono cenne wykopisko, wysłano komisję, składającą się z prof. zoologii Władysława Polńskiego, kustosa państwowego muzeum zoologicznego prof. zool. w uniwersytecie lwowskim Tad. Wiśniowskiego i zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim radcy Kowalczewskiego.

Komisja po przyjeździe na miejsce stwierdziła, że w ubiegłą sobotę we wsi Nowa Pilica

podczas orania

gruntu 70-letni włościanin miejscowy Wawrzyniec Lenarczyk zauważył wystające z ziemi

ołbrzymie kości,

w których domyślił się trafnie szczątków mamuta. O odkryciu bezzwłocznie zawiadomił władze.

W obecności starosty p. Gołąba rozpoczęto wczoraj rozkopywanie celem przekonania się, czy znalezione szczątki mamuta są naniesionymi fragmentami czy też częścią

zakopanego szkieletu.

Rozkopywano ziemię na głębokości metra.

Szczątki znalezionej w sobotę przez Lenarczyka ołbrzymiej kości, mającej około 1 metra długości próbowano podnieść, lecz wówczas kość rozsypała się na części.

Prócz powyższej kości Lenarczyk wręczył komisji odnalezione przez siebie poprzednio 2 zęby mamuta: jeden wielkości 25 centymetrów i szczątki drugiego.

Z braku odpowiednich środków komisja dalszych poszukiwań prowadzić

nie mogła. Nie ustalono więc, czy nie znajduje się w glebi

cały szkielet.

Komisja o godz. 8-ej wiecz. wróciła do Warszawy. Członek komisji prof. dr. Polński poinformował prasę:

— Znalezione szczątki szkieletu — należą do ołbrzymiego

kopalnego ssaka z grupy słoni, znanego pod nazwą „mamuta” (Elephas primigenius), żyjącego przed paru tysiącami lat. Zwierzę to w zaraniu współczesnego okresu dziejów ziemi wymarło doszczętnie.

W Polsce najpiękniejszy okaz znaleziono w pokładach t. zw. wosku ziemnego w Storoniu w Karpatach Wschodnich. Znajduje się ten okaz w muzeum Dzieduszyckich we Lwowie i obejmuje nie tylko części szkieletu, lecz i niektóre części miękkie, co jest niezwykłą rzadkością.

— Czy znalezione w Nowej Pilicy szczątki odznaczają się jakąś niezwykłą cechą?

— Okazy, znalezione w Grójeckim składają się z drobnych

fragmentów czaszki i odnoży oraz z 2 zębów trzonowych, nieźle zachowanych, o koronie długości 17 centymetrów.

Położeniem swem szczątki świadczą, że zostały zniesione tutaj przez wodę.

Katastrofa pod Wilnem

Pociąg zabił dwie osoby, a jedną ciężko ranił.

Wilno, 1 grudnia.

Dziś pociąg osobowy idący z Warszawy do Wilna wpadł koło stacji Olkie niki na wóz chłopski, w którym znajdowało się kilka osób. Wóz został strąskany. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu. Jedna kobieta została ciężko ranna. Na skutek katastrofy pociąg, który miał przybyć do Wilna o godz. 6.40 spóźnił się o pół godziny.

Projekt munaurów.



OD RAMIENIA AŻ DO BUTA
CAŁA POSTAĆ W STAŁ ZAKUTĄ;
KARK POKRYWKA DEKORUJE
(GŁOWY SIĘ NIE PRZEWIDUJE)
TAKI OTO STRÓJ PARADNY
MÓGLBY NOSIC — ŁÓDZKI RADN



SPODNIE W STRZĘPY, MUNDUR
W LAT
JAKO FREDZLE MA PODATKI,
PAS OPIĘTY CÓ SIĘ ZOWIE,
NAJWAŻNIEJSZE ZAŚ NA GŁOWA
OT I SERJĘ MĄ ZAMYKA
STRÓJ — ZWYKŁEGO ŚMIERTEL-
NIE

Zamach na pociąg

dziełem bandy szaulisów

Wilno, 30 listopada.

Przed kilku dniami niewykryci detyczas sprawcy usiłovali dokonać zamachu na pociąg na linii kolejowej 8 w Wilnie — Trakiszki.

W tym celu bandyci poodkręcały śruby u szyn na jednym z mostów między stacjami. Na szczęście patrolujący tor dozorca spostrzegł zniszczenie. Tor został naprawiony. Wobec tego, tor ten przechodzi w pobliżu granicy litewskiej zachodzi podejrzenie, iż jest dzieło rąk bandy szaulisów.

Porażka górników angielskich.

Londyn, 30 listopada

We wszystkich zagłębiach węglowych Anglii za wyjątkiem Durham i Cumberland podjęto pracę. Zagłębia południowej Walii i Yorkshire, należące do najbardziej nieprzejednanych środowisk postanowiły przystąpić do pracy. Liczba pracujących górników wzrasta: dnia na dzień i dzisiaj osiągnęła już liczbę 600 tysięcy ludzi. Rząd, pomimo zniżki ceny, utrzymuje w mocy ograniczenia konsumpcji, oczekując powrotu cen do przedstrejkowych. Umowy zawarte między górnymi a właścicielami kopalni mają charakter długoterminowy, ważność ich rozciąga się na okres od 1 do 5 lat.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.01 w placeniu i 9.01 i pół w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna.

Panama samochodowa w Warszawie.

Fabrykant karoserji okradł 50 szoferów i uciekł

Warszawa, 1 grudnia.

Zakład reparacyjno-samochodowy Jana Klawczyńskiego, Ogrodowa 32, wypuścił przed trzema miesiącami ulotki, z których można się było dowiedzieć, że specjalnością firmy jest przerabianie odkrytych taksówek na przepisowe karетки.

Ponieważ Klawczyński obiecywał robotę pierwszorzędną i to za pół ceny, za mówienia posypały się jak z rogu obfitości.

Około pięćdziesięciu szoferów oddało mu swe auta do przeróbki, a każdy wpłacił po kilkaset złotych zadatku.

Przed kilku dniami rozszły się pogłoski, jakoby warsztat przeszedł w inne ręce. Zaniepokojeni właściciele samochodów pobiegli na ulicę Ogrodową, gdzie ich poinformowano, że Klawczyński istotnie sprzedał pracownię swemu bratowemu, p. Władysławowi Malinowskiemu.

Nowy nabywca nie chce nic słyszeć i zwrócić z zadatkiem. Twierdzi, że kupił warsztat bez pasywów, a jako dowód okazuje umowę rejentalną. Poszkodowanych kieruje do Klawczyńskiego.

— A gdzież on się ukrył? — pytają rozpaczeni szoferzy.

P. Malinowski wzrusza ramionami, dając do zrozumienia, że nie wie.

Do komisariatów wpływają skargi. Wydrwigrosz nie pokazuje się w Warszawie.

Leonidas Krasin.

Zmarły dyplomata umiał połączyć dla swej wygody poglądy komunistyczne i „burżujskie“.

Zycie jego obfitowało w wiele charakterystycznych momentów.

Zycie zmarłego przed kilku dniami w Paryżu na skutek długotrwałej anemii L. Krassina, który odegrał wybitną rolę w historii bolszewizmu — było nietylko niezwykle różnobarwne, lecz i wiele charakterystyczne dla „działaczy“ bolszewickich tego typu, co zmarły.

Pierwsza połowa jego życia: lata studenckie, pierwsze kroki na polu pracy inżynierskiej pozostawały w ścisłym związku z jego działalnością rewolucyjną. Już jako student Krassin pracował w rewolucyjnych kołach, siedział w więzieniu, był zesłany do Irkucka, aż wreszcie uciekł do Niemiec, gdzie ukończył swe wyższe studia. Tam też poznał Lenina. Do Petersburga Krassin powrócił, jako przedstawiciel wielkiej niemieckiej fabryki Siemens i Szukiert. Za swą działalność rewolucyjną, której nie przerywał i w czasie pobytu w Petersburgu, w r. 1907 był aresztowany. Dzięki swym stosunkom prędko został zwolniony.

Po tych „nieprzyjemnościach“, Krassin zewnętrznie jakby się odsunął od polityki i całkowicie pograżył się w finansowo-przemysłowych interesach. Prowadził życie zbyt koczownicze i „burżuazyjne“. Tak umiejętność łączenia komunistycznych poglądów politycznych, z wystawnym życiem „burżuazji“ pozostała u Krassina już na całe życie.

Gdy władza przeszła w ręce bolszewików, Krassin został jednym z doradców Lenina w sprawach gospodarczych.

Był on twórcą „Wniesztorga“ — komisariatu dla handlu z zagranicą i przy jego współudziale zawarta została pierwsza handlowa umowa Rosji sowieckiej z Anglią.

Powstanie „Nepa“ (nowej polityki ekonomicznej) odbyło się przy udziale Krassina. W latach ostatnich działalność Krassina została rozdwojona i skierowana głównie na drogę dyplomatyczną.

Charakterystyczną rzeczą było, że Krassin już po rewolucji wywodził rodzinę (żonę i 3 córki) zagranicę, umieszczając tam również swój wcale okazały majątek.

Pobyty Krassina zagranicą towarzyszyły stale różne sensacje, związane z życiem jego i jego rodziny. Pisano wiele brylantach żony Krassina i o bajecznych toaletach jego córek. Od czasu przewrotu rodzina jego Rosji nie widziała. Jest to niezwykle charakterystyczne dla dygnitarzy, którzy zmuszali cudze żony i córki znosić całe okrucieństwo ustroju bolszewickiego, oszczędzając swoje rodziny od całej grozy pobytu w piekle bolszewickim.

Typowym „burżuizmem z wychowania“ i z życiowych nawyków był on jedynie dla swojej rodziny. Otoczenie widziało w nim „bolszewika“, w szczerość poglądów którego może trochę wątpić każdy, kto choć trochę poznał się z wielobarwnym życiem tego typowego dla sowieckich stosunków, dygnitarza.

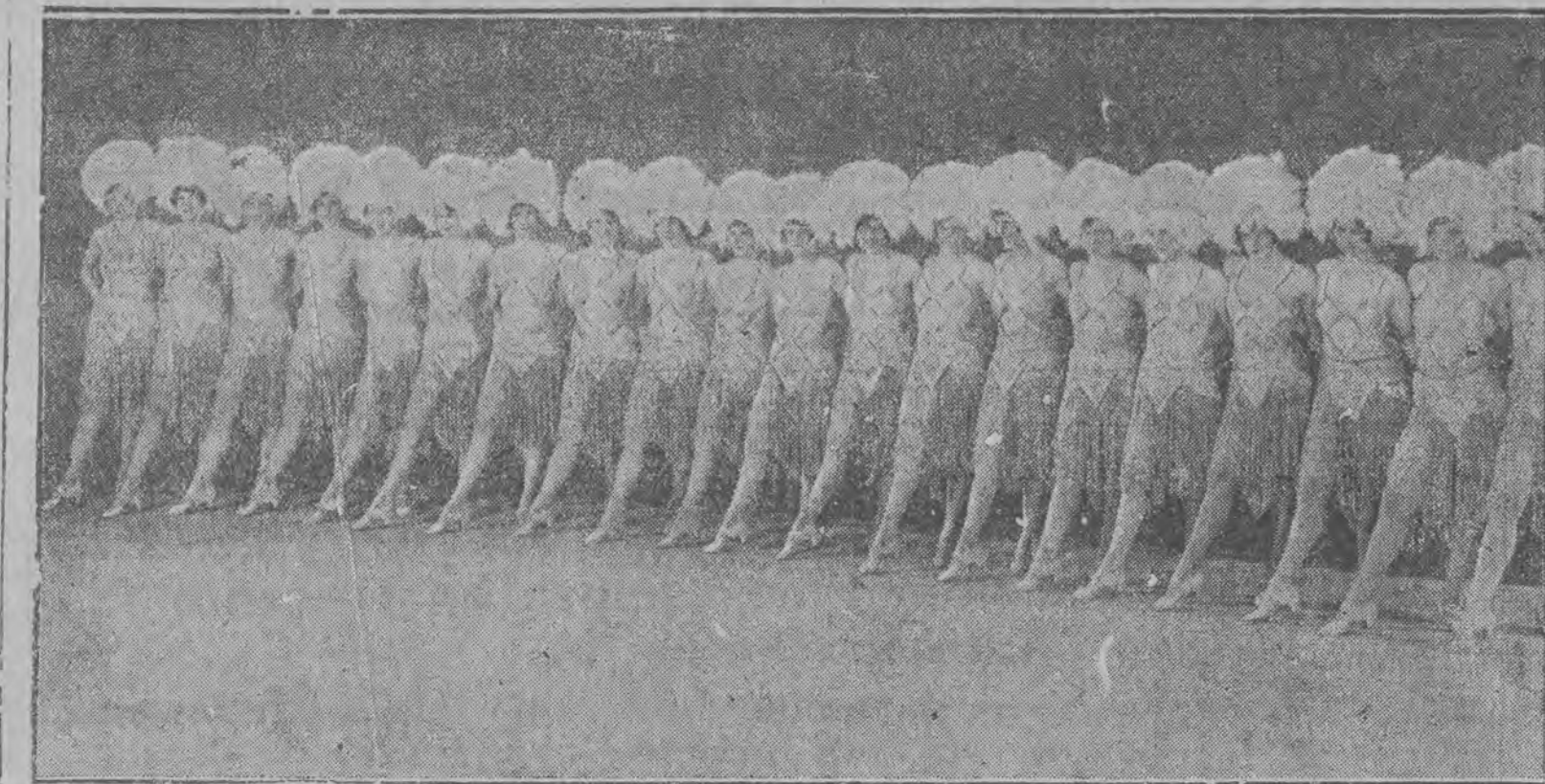
Wojna jaroszków z rzeźnikami

Napad na rzeźnię i oswobodzenie zwierząt-skazańców

W Baltimore towarzystwo jaroszków związane w sekte religijną agitowało czas dłuższy przeciw spożywaniu mięsa.

Nie pomogły jednak uświadamiające kazania i wykłady. Jankesi pożerali ciągle befsztyki, a jaroszkom śmiali się w twarz.

Oburzeni wegetarianie w liczbie 180 ludzi uzbrojeni w potężne pałki wtarg-



Grupa tancerek angielskich t. zw. „girls“, produkujących się w wielkich rewjanc, podczas ćwiczeń.

Zuzanna Lenglen mówi o królach.

Mistrzyni tenisa charakteryzuje wszystkich znanych sobie monarchów europejskich.

Nie liczy się z niczem i opowiada szczegóły czasem bardzo drastyczne.

Mistrzyni europejskiego tenisa, Zuzanna Lenglen, która niedługo po skandalu w Wimbledon powiększyła grono profesjonalistów sportowych i odbyła tournée po Ameryce, zarabiając okazałą sumę dolarów, opublikowała w jednym z pism angielskich artykuł, w którym charakteryzuje wszystkich napotkanych w czasie podróży po Europie członków do mów panujących. Arogancja, jaka cechuje tenisistkę, pozwoliła jej na opowiedzenie nie szeregu szczegółów z życia monarchów często nawet drastycznych.

— Wielka liczba królów — pisze Zuzanna Lenglen — została sprezentowana na moim dworze, na dworze tenisa. Trudno uogólniać, ale wogóle mogę powiedzieć, że nie znajduję wielkiej różnicy między królami a zwykłymi, dobrze ubranymi i wychowanymi ludźmi.

W każdym razie nie są oni tymi królami i temi królowami, o których zwykłam czytać w opowieściach.

Największym z monarchów jest bez wątpienia król Anglii. Byłam bardzo zde nerwowana, kiedy prezentowano mnie jemu po raz pierwszy, tak zdenerwowana, że nie mogłam zachować się właściwie, lecz, już po chwili rozmowy, czułam się, jak u siebie w domu.

Może to brzmieć nieco dziwnie, lecz sądzę, że król Anglii jest typowym angikiem.

Jest to najlepiej ubrany człowiek, jakiego kiedykolwiek spotkałam.

Zwykle towarzyszy mu w Wimbledon królowa. Jest ona niepodobna do małżonka pod wielu względami.

Kiedy każdy, kto mówi z królem, ma

wrażenie, że rozmawia ze zwykłym gentlemanem, — królowa nie pozostawia wątpliwości co do swej pozycji, a zachowuje się bez pozycji. Królowa Marja jest bezwzględnie majestatyczna i każdy, kto ją spotkał na ulicach Londynu, rozpoznałby w niej królową nawet nie znając jej przedtem. Król z drugiej strony zdaje się z trudnością przypominać sobie o swej randze i wolałby jej nie mieć.

Nie wiem, skąd przyszła mi ta myśl, lecz jestem przekonana, że królowa jest w gruncie rzeczy bardzo trwożliwą osobą i nie cieszy się bynajmniej z publicznych manifestacji. Zdaje się, że nie jest ona nigdzie tak szczęśliwa, jak w domu.

Pełnym kontrastem do angielskich suwerenów jest król i królowa Hiszpanji.

Serdeczność króla Hiszpanji jest nadzwyczajna.

Przy powitaniu potrzasa ręką gorąco i przystępuje tak szybko, jakgdyby zamierzał rzucić ci się na szyję. Dwie minuty konwersacji i zdaje ci się, że go znasz od wieków. Jest on wielkim sportsmenem, doskonałym tancerzem i lubi opowiadać wesołe historyjki.

Królowa Hiszpanji jest jedną z największych kobiet w Europie, tak dalece że nie wahałam się ani chwili, kiedy przyszło mi pocałować ją w rękę, jak tego wymaga etyka hiszpańska.

Nie wiem, czy godzi się do tego szeregu królów włączyć byłego króla Emanuela portugalskiego, który jest królem w każdym kraju europejskim z wyjątkiem własnego.

Gdyby urządzano zawody tenisowe królów, postawiłabym na eks-króla Portugalji.

Jest on świetnym graczem i często z nim występowałam na kortach. Interesował się mną po ojcowsku, badał mój stan zdrowia i mówił, co mam jeść i czego nie jeść.

Jest to bardzo dowcipny człowiek, a jedyną jego ujemną stroną jest zamiłowanie do dwuznaczników.

Są one bardzo wysokiego gatunku, ale ja nie lubię dwuznaczników i często mu to mówiłam. Często spotykałam go w sali baccarata w Cannes i z wielką przyjemnością patrzyłam na jego grę. Eks-król Emanuel nigdy nie podnieca

się tak, jak ja, kiedy gramy razem. Wygrywa i przegrywa chłodno, z gięstem prawdziwego lorda.

Nigdy nie spotkałam bardziej oddanego męża, niż król Portugalji. Nigdy nie widuję się go bez królowej, która jest spokojną, uprzejmą i subtelną kobietą. Robią wrażenie zakochanych w sobie, a kiedy król gra w tenisa lub w baccarata, królowa przygląda się zawsze jego grze.

Nigdy nie spotkałam króla ani królowej Włoch. Ale też nigdy nie moge przejechać przez ten kraj, aby nie spotkać następcy tronu.

Ma on około dwudziestu lat i jest jak sądzę, najprzystojniejszym mężczyzną we wszystkich rodzinach królewskich Europy.

Mogłabym nawet pójść dalej i powiedzieć, że jest on najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego znam. I jestem pewna, że gdyby kiedykolwiek Mussolini potrzebował pieniędzy dla zrównoważenia budżetu, mógłby mu pomóc następca tronu, podpisując kontrakt z amerykańskim towarzystwem filmowym.

Zbłąkane pociski armatnie trafiają w szpital.

Podczas ćwiczeń artyleryjskich floty francuskiej morza Śródziemnego w pobliżu Salins d'Hyeres trzy zbłąkane pociski armatnie trafiły w gmach szpitala dla dzieci gruźliczych Rene Sabran w Giens.

W szpitalu znajduje się obecnie dwustu małych pacjentów, poza licznym personelem szpitalnym, prawdziwym więc cudem odeszło się bez ofiar w ludziach.

Pociski przedziurawiły dach szpitala i dwa piętra, poczem uwięzły w cementowym sklepieniu piwnicznym. Jeden z tych pocisków przebił pułap i podłogę pokoju, w którym kasjer szpitala, ks. Vergoz, siedział właśnie nad rachunkami.

Komendant krawownika opancerzonego „La Marseillaise“, z którego fatalne pociski wystrzelono, tłumaczy się, że wskutek wielkiej fali i kołysania się okrętu celowanie do ruchomej tarczy na morzu było bardzo utrudnione i pociski poleciały góra.

DZIS ROZPOCZYNA SIĘ PLEBISCYT FILMOWY „Expressu Wieczornego”.

Oto pierwsze cztery kandydatki na Polę Negri lub Glorię Swanson.



Nr. 1.



Nr. 2.



Nr. 3.



Nr. 4.

Lódź, 1 grudnia.

Dziś rozpoczynamy nasz plebiscyt filmowy. Jeszcze raz przypominamy naszym Czytelnikom jego warunki:

1) Począwszy od środy dn. 1 grudnia „Express” umieszczać będzie fotografie uczestniczek konkursu. Każda fotografia oznaczona zostanie numerem.

2) Czytelnik (i-czka) „Expressu”, który chce wziąć udział w plebiscycie winien wyciąć fotografię i w zapieczętowanej kopercie, zaadresowanej „Konkurs filmowy”, przysłać do redakcji „Expressu” (Piotrkowska 49, w podwórzu). Jest rzeczą zrozumiałą, iż jedna i ta sama o-

soba może przysłać w kopercie nie jedną, lecz dowolną ilość fotografii.

3) Termin zamknięcia plebiscytu upływa 12 grudnia.

4) Tego dnia, którego rozstrzygnięty zostanie w „Casinie” konkurs „Fanametu” ogłoszony zostanie wynik plebiscytu filmowego „Expressu Wieczornego”.

5) „Gwiazdy plebiscytowe” otrzymają 3 nagrody:

I — Materiał na jedwabną suknię balową.

II — Złoty zegarek ręczny (nagroda „Casina”).

III — 30 biletów wolnego wejścia do „Casina”.

Nagrody powyższe są zupełnie niezależne od nagród „Fanametu”, które są następujące:

I — Kontrakt z jedną z trzech wytwórni amerykańskich w Hollywood: „Paramount”, „First National”, „Metro-Goldwyn”.

II — Kontrakt z wytwórnią reżysera Biegańskiego w Warszawie.

III — Dwutygodniowy pobyt w Zakopanem.

Po za tem osoba, jadąca do Ameryki otrzyma komplet strojów ludowych z całego obszaru Polski.

Jutro

zechcą się łaskawie zgłosić do „Casina”, te panie,

KTÓRE PRAGNĄ BYĆ ZJĘTE PRZEZ NASZEGO FOTOGRAFA

Jutro o godz. 6-ej wiecz. zechcą się łaskawie zgłosić do teatru „Casina” (w górnej poczekalni) te wszystkie panie, które pragną być zdjęte przez fotografa komitetu organizacyjnego konkursu, zgodnie z naszą zapowiedzią.

Zdjęć dokona znany fotograf łódzki p.A. Urbanowicz.

W niedzielę będzie wolno pć!

Wódka w filiżankach — przejdzie do lamusa historii

W kołach miarodajnych zamierzona jest nowelizacja obecnie obowiązującej w Polsce ustawy alkoholowej.

Ustawa ta zabrania — jak wiadomo — sprzedaży napojów alkoholowych oraz podawania ich w restauracjach w dni świąteczne od godz. 3 po poł.

Nowelizacja ma pójść podobno w tym kierunku, że ograniczenie spożycia alkoholu, nawiąssem mówiąc zupełnie teoretycznie, gdyż nigdy w ciągu tygodnia nie widzi się na ulicach tylu pijanych, co w sobotę wieczorem i w niedzielę — ma być jeszcze bardziej zwięzła. Mianowicie zakaz sprzedaży alkoholu ma być ograniczony wyłącznie do dni świątecznych i to tylko do godz. 1 po poł. Rzecz prosta, że w ten sposób działanie obecnej ustawy alkoholowej zostałoby właściwie przekreślone.

Może to i lepiej, że zniknie jedna z tych ustaw, która i tak była nie wykonywana, gdyż nie było środków, aby zmusić ludzi do jej przestrzegania, a która, przez to samo przyzywała do nieposzanowania obowiązujących przepisów wogóle.

„Faust” w Londynie

„Times” donosi: W styczniu wyświełany będzie w największej sali Londynu Albert Hall znakomity obraz produkcji niemieckiej p. t. „Faust” z Emilem Janningsem i Yvette Guilbert. Ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod batutą sir Landana Ronald. Zaproszenie dla świata literackiego, artystycznego i prasy podpisane są przez znakomitego powieściopisarza Mr. Arnolda Benetta. Wyświetlanie „Fausta” traktowane jest, jako wielkie święto filmu na cześć Goethego.

Gwałtowną miłością zapalała St. Pogońska

nietyle do p. Adlera, ile do jego portfela. STĄD NIEPRZYJEMNE KONSEKWENCJE: 8 MIES. WIĘZIENIA.

Lódź, 1 grudnia.

P. Alfred Adler, przybywszy do naszego grodu z prowincji, po załatwieniu interesów handlowych postanowił się rozzerwać.

Skomunikował się więc z kilku znajomymi, którzy wyrazili gotowość towarzyszenia mu w birbantce.

Udano się do pewnej restauracyjki przy ulicy Gdańskiej, gdzie zabawiali się wesoło, racząc się obficie alkoholem. Przy sąsiednim stoliku w towarzystwie kilku przygodnych gości siedziała młoda przystojna niewiasta.

Gdy po pewnym czasie jej znajomi opuścili lokal, dziewczyna poczęła się uśmiechać zalotnie do pana Adlera i jego kolegów.

Młodzi ludzie zaproponowali jej, by się do nich przesiadła.

Zalotna osóbką nie czyniła im wstrętów szczególnie, iż widziała na ich stoliku kilka butelek wódki.

Po kilkunastu kieliszkach, które wychyliła w błyskawicznym tempie, p. Adler zaproponował jej wspólne spędzenie nocy.

Młoda niewiasta zaakceptowała natychmiast ten projekt i po uregulowaniu rachunku udano się do mieszkania jej znajomej, niejakiej Antoniny Półrolnik, zamieszkałej przy ulicy 28 p. Strz. Kan. nr. 51.

Gdy o godzinie 8-ej rano p. Adler zbudził się ze snu przedawszystkiem zdziwił go fakt, iż jego towarzyszką ułożyła się.

Po kilku minutach przekonał się również, iż znikł mu portfel zawierający kilkaset złotych.

P. Adler wszczął alarm.

Ponieważ nikt z domowników nie mógł mu udzielić informacji, gdzie się znajduje jego przygodna znajoma, za-

meldował o kradzieży w policji.

Wdrożone śledztwo ustaliło, iż pieniądze przywłaszczyła sobie 25-letnia prostytutka Stanisława Pogońska.

W dniu wczorajszym Pogońska znalazła się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozważał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego.

Oskarżona, zasłaniając twarz chustką, prosi o rozważanie spraw przy drzwiach zamkniętych, gdyż wstydzi się publiczności.

Sąd uwzględnił jej prośbę.

Pogońska została skazana na 8 miesięcy więzienia.

Cios w pierś nożem Krwawa kłótnia małżeńska

Lódź, 1 grudnia.

Krwawa awantura wydarzyła się wczoraj przy ulicy Brzezińskiej 74-76.

Adam Arndt, powróciwszy późno wieczorem do domu, wszczął sprzeczkę z żoną. Małżonka uważając jego pretensje za nieuzasadnione, nie pusiła płazem obelg i złorzeczeń i odpowiedziała mu pięknem za nadobne.

Arndt, nie mogąc pohamować wściekłości, rzucił się na swą połowicę, okładając ją niemilosierdzie pięściami.

Gdy przerażona kobieta poczęła wołać o pomoc, Arndt pochwycił ze stołu nóż i zadał jej cios w pierś.

Krzyk bólu nieszczęśliwej kobiety zaalarmował sąsiadów, którzy wdarli się do mieszkania i obezwładnili krewkiego małżonka.

Zawezwano pogotowie i policję.

5 lat więzienia, pozbawienie praw i wydalenie z wojska

za kradzież w magazynie wojskowym.

Lódź, 1 grudnia.

W czwartku bieżącego roku dokonane zostało włamanie w magazynie wojskowym 25 pułku piechoty w Piotrkowie.

Złodzieje działając pod osłoną nocy przy pomocy włomu w murze dostali się do magazynu, gdzie grasowali w ciągu kilku godzin.

Łupem ich padły mundury wojskowe oraz bielizna wartości kilku tysięcy złotych.

Gdy nazajutrz władze wojskowe skonstatowały kradzież, wdrożone zostało dochodzenie w rezultacie którego ujęto jednego z sprawców włamania szeregowca 25 p. p. Franciszka Rojka.

Aresztowany zeznał, iż kradzież dokonano trzech opryszków, których nie znał bliżej, on zaś odgrywał jedynie pomocniczą rolę.

Włamywaczy tych nie udało się pochwycić.

W dniu wczorajszym Rojek znalazł się na ławie oskarżonych okręgowego sądu wojskowego w Łodzi.

Osobnik ten ostatnio skazany został również przez piotrkowski sąd wojskowy na rok więzienia za zadanie ciężkich ran swemu koledze podczas kłótni. Na wczorajszej rozprawie Rojek dawał wymijające odpowiedzi, twierdząc uparcie, iż jedynie wynosił z magazynu skradzione mundury do czego go zmusili nieznani mu bliżej osobnicy.

Świadkowie zeznawali na niekorzyść oskarżonego.

Rzecznik oskarżenia publicznego w przemówieniu swem domagał się dla Rojka bezterminowego więzienia.

Sąd wydał wyrok, mocą którego Rojek został skazany na 5 lat więzienia, wydalenie z wojska i pozbawienie praw.

NIEPOŻADANA POMOC.



— Chciałbym teraz napisać dramat na tle zdrady małżeńskiej.
— Czy mam ci pomóc?...



Małżeństwo.

Dawniej mówiono:
— Powiedz mi jaką masz walutę, a powiem ci do jakiej należysz narodowości.
Dziś waluta nie może być żadnym probierzem. Gdyby według tej zasady określać narodowości, wypadłoby, że na całym świecie są sami Amerykanie.
Kto dziś nie ma dolarów?
Wobec tego wykombinowano inny sposób.
Zmieniono zdanie następująco:
— Powiedz mi jak się żenisz, a powiem ci kim jesteś.
Nie wszyscy żenią się jednakowo.
Między słubem Polaka a Amerykanina istnieje wielka różnica.
Najlepiej dowiodą tego przykłady:

W AMERYCE.

— Daje mi pan swą córkę?
— Proszę...
— Ile pan za nią płaci?
— Pół miliona dolarów, dwa auta (175 HP) 37-io piętrowy drapacz nieba, czek na drugie pół miliona dolarów... tylko z jednym warunkiem...
— Słucham...
— Ślub odbędzie się za 15 minut.
— All right. Za 10 minut jestem na miejscu z całą moją rodziną.

WE FRANCJI.

— Czy mogę prosić o rękę pańskiej córki?
— Pani... Proszę bardzo!...
— Posag?
— Pół miliona franków, flakon perfum, puder Cotti'ego, tuzin foto-aktów i abonament roczny do ogólnej łaźni...
— Doskonale, lecz ślub może się odbyć dopiero za trzy lata.
— Dlaczego?
— Gdyż zawarłem kontrakt z moją kochanką na 5 lat i żyję z nią dopiero 3 lata...

W NIEMCZECH.

— Czy córka pańska jest wolna?
— Owszem.
— Jaki daje jej pan posag?
— Hm... Niestety, córka moja prócz enoty nic nie posiada...
— Doskonale!... Jutro dam panu od powiedź...

W ANGLI.

— Sire, proszę o rękę jej córki. Nazajutrz.
— Dobrze. Może ją pan wziąć. Po miesiącu.
— Jaki posag?
— 500 funtów, mieszkanie i tajka...
— Po dziesięciu latach.
— Dobrze, zgadzam się...
— Po piętnastu latach.
— Więc, sire, co będzie z pańską córką?
— Pani, ona już nie żyje...

W POLSCE.

— Proszę o rękę pańskiej córki.
— A ma pan świadectwo zdrowia w myśl żądań narodowego koła polek?..
Ku-ku.

Drożyzna w Łodzi wzrasta...

Prowizoryczne obliczenia wykazały, że wzrost kosztów utrzymania w październiku wynosi 4 procent.

Energiczna walka z nadciągającą falą drożyznianą jest bezwzględny nakazem chwili.

Łódź, 1 grudnia.

W dniu jutrzejszym odbędzie się posiedzenie komisji statystycznej, która obliczy

wzrost kosztów utrzymania w miesiącu październiku.

Dokładny więc wskaźnik wzrostu kosztów utrzymania narazie jest nieznany, przypuszczalnie jednak wyniesie około 4-ch procent.

ny, przypuszczalnie jednak

wyniesie około 4-ch procent.

Już z tych prowizorycznych obliczeń wynika, że październik zaznaczył się olbrzymią wyżką cen na artykuły pierwszej potrzeby, albowiem w roku bieżącym żaden pra-

wie miesiąc nie wykazał tak znacznej haussy kosztów utrzymania.

Wyniki rozważań komisji statystycznej oscylowały dotychczas wokół jedynki lub najwyżej dwójki, ostatni miesiąc zaś przyniósł nam pod tym względem niespodziankę, gdyż wykazał, że ceny artykułów spożywczych wzrosły o całe 4 procent.

Jakkolwiek obliczenia komisji są prowizoryczne i praktycznego zastosowania żadnego nie posiadają mimo to nagła wyżka musi wywołać w sferach robotniczych naszego miasta silne zaniepokojenie.

„Prowizoryczne” obliczenie „prowizorycznej” komisji jest pierwszym zwiastunem nadciągającej fali drożyznianej, tradycyjnego symptomu zbliżającego się okresu zimowego.

Nie ulega wątpliwości, że tak wysoka wyżka kosztów utrzymania wywoła reakcję nie tylko wśród sfer robotniczych ale wycisnie swe piętno na całym naszym życiu gospodarczym.

Od niepożądanych konfliktów na tle płac i zarobków uchronić może tylko energiczna akcja.

mająca na celu wstrzymanie szalonego pędu drożyzny.

Już dziś Łódź stoi wobec groźby całego szeregu zatargów z piekarzami, tramwajarzami i włóknarzami.

W okresie wzrastającej drożyzny wszelkie objawy imania się ostatecznego środka, prawnie przysługującego wszystkim robotnikom, są zjawiskiem niepożądanym.

W pierwszym rzędzie należałoby po czynić zawczasu wszelkie możliwe kroki, by

zafalować powstałe konflikty.

Wiemy doskonale z praktyki na bruku łódzkim, że każdy strejk, choćby najbłahszy, pociąga za sobą bardzo często bezrobocie, ogarniające szersze masy.

Pierwszym zadaniem więc chwili obecnej byłoby

zażegnanie rodzących się konfliktów, by od razu przeciąć narastający wrzód.

Zażegnanie jednak konfliktów nie po prawdy radykalnie ogólnej sytuacji.

Drugim zadaniem chwili jest bezwzględna walka z nadciągającą falą drożyznianą.

I znowu trzeba przy tej okazji przypomnieć, że dotychczasowe metody walki z drożyzną, polegające na wyłapywaniu domniemyanych paskarzy,

nie dają nigdy pozytywnego rezultatu. Należy głębiej sięgnąć po przyczynę zła.

Chwila obecna jest o tyle mniej niebezpieczna, że stojmy dopiero u progu otchłani drożyznianej i

czas jeszcze cofnąć się,

by uniknąć katastrofy.

Zwleknięcie i odkładanie tak poważnej sprawy może pociągnąć za sobą przykre konsekwencje. —bak—

Książki w Niemczech.

Statystyka z sierpnia r. b. wykazuje spadek produkcji książek w Niemczech. Nowych wydawnictw ukazało się w tym miesiącu 1636 wobec 2120 w lipcu a 1685 w czerwcu. Nowych nakładów było 339 wobec 533 w lipcu a 466 w czerwcu. Mimo to wydawcy nienawiecy nie wahają się wypuszczać na rynek niektórych dzieł w wysokich nakładach powyżej 10 tys. egzemplarzy. W sierpniu wydano 8 takich dzieł, w lipcu 14, w czerwcu 12.

Na skraju życia i fantazji.

Niezwykła opowieść

o odzyskanej córce i majątku przez znanego inżyniera warszawskiego.

Niezwykłe historie opowiada czasem życie.

Posłuchajcie...

Warszawianin, inż. Bag. przed 12 laty gdy zajmował wybitne stanowisko w przemyśle rosyjskim, był człowiekiem bogatym, umieścił swą 8-letnią córeczkę w arystokratycznym instytucie wychowawczym w Petersburgu pod kierunkiem ks. Obolenskiej. Oddając córeczkę p. Bag. złożył instytucji wielką na owe czasy sumę 50.000 rubli, przezem procenty miały pokrywać koszty wychowania, a sam kapitał miał być wypłacony córce po dośnięciu do pełnoletności.

W czasie zawieruchy bolszewickiej instytut ewakuował się aż na południe Rosji, a gdy wojska Wrangla poniosły klęskę, szukał ocalenia w ucieczce do Turcji.

Z portu czarnomorskiego odpłynęły dwa okręty, wioząc wychowanki instytutu. W drodze jeden z okrętów zatonał,

a inż. Bag. otrzymał wiadomość, iż córka jego zginęła.

Po wielu ciężkich przejściach inż. Bag. zrujnowany finansowo zupełnie znalazł się w ojczyźnie. Z ogromnym trudem walczył tu o byt dla siebie i swej rodziny.

Ukochaną córeczkę oplakiwano ciągle. — Nieoczekiwanie przed kilku dniami inż. Bag. otrzymał list z Syberji. Pisała córka zaginiona, dziś już panna dorosła. Dowiedziała się, że ojciec mieszka w Warszawie, donosiła, że wraz z instytutem znalazła gościnę w monasterze w Hłopowo. Wieść o katastrofie na morzu była kłamstwem.

Równocześnie donosiła córka, że pieniądze w całości będą jej wkrótce wypłacone, gdyż zarząd instytutu przeznaczył składkę swego kapitału do banków angielskich. — Ocalała więc i część majątku.

Czyż nie jest to historia niezwyklego szczęścia?

Demoralizacja kokoszek w Warszawie

Historia o orpingtonach, koguciakach i psie policyjnym

Z Warszawy donoszą nam:

Znany w Mokotowie hodowcy drobiu, pp. Albin Czepnik i Stanisław Chociszewski, zamieszkali przy ulicy Puławskiej 59, toczyli oddawna cichą, ale zawziętą walkę.

Obaj mieli rasowe kury — orpingtony. Otóż zdarzało się czasami, że do kurników ktoś wpuszczał kosmatych koguciaków, z czego wynikało zepsucie rasy i demoralizacja kokoszek.

W ubiegłą sobotę zdyszany p. Chociszewski przyleciał do komisariatu i zameldował, że skradziono mu cztery kokoszki. Nadmieniał przytem jakby od niechcenia, iż posadza o rabunek swego konkurenta, p. Czepnika.

Istotnie w komórze p. Czepnika kurki znalezione, ale oskarżony o kradzież obywatel nie przyznał się do winy. Ba, nawet ustalił, że p. Chociszewski podrobił mu własnoręcznie okazy, aby go zdystryktować w oczach społeczeństwa.

Sprawę skierowano do sądu. Minęło kilka dni, a tu p. Czepnik bieży do komisariatu i raportuje że w nocy okradziono mu piwnicę. Nadmieniał przytem niedwuznacznie:

— Panowie, to nie kto inny, tylko ten Chociszewski. Ja go znam!

Policjanci robia rewizję u p. Chociszewskiego i istotnie znajdują zapasy cudzych wiktuałów.

Teraz obraził się p. Chociszewski.

— Ależ panowie — krzyknął — to Czepnik mi podrobił!

Sprawdzono psa policyjnego z 16-go komisariatu. Inteligenty zwierzę obwąchał wiktuały piwniczne, zaszczeakał, wybiegł, wpadł do mieszkania konkurenta i tak wściekle kłapał zębami, że przeżarty p. Czepnik natychmiast przyznał się do winy.

Wrogowie, za namową przodownika podali sobie dłonie na zgodę. Mimo to obaj staną przed sądem za fałszywe meldunki.

Gwiazdy i wojny.

Prądy magnetyczne a zbrodnie i samobójstwa.

Uczony rosyjski Ejzewskij wydał nie dawno sensacyjną książkę, w której dowodzi, iż prądy magnetyczne, powstałe skutkiem specjalnego ustawienia się planet, powodowały zawsze wielkie wojny.

Taka fatalna konstelacja planetarna wypadła w roku 1914.

Podobno nieszczęśliwy układ gwiazd panował w pierwszych latach 19-go stulecia, gdy Napoleon prowadził wojnę z całym światem.

Wojna siedmioletnia wybuchła w chwili największego napięcia magnetycznego, również wojna trzydziestolenia przypada na okres niezwyklej burzy atmosferycznych.

Amerykański psycholog prof. Lem-

meij w swoich wywodach meteorologicznych poszedł jeszcze dalej i na podstawie statystyki udowodnił, iż zmiany atmosferyczne wpływają na przestępczość.

Pora deszczowa i mglista powoduje wiele samobójstw, natomiast jasne słońce sprzyja zabójcom.

Największa ilość zbrodni przypada na miesiąc maj i wrzesień, w klimacie zaś gorącym na początek wiosny.

Także pora dnia ma wpływ na przestępczość. Przed wieczorem i nad ranem zdarza się najwięcej zbrodni, wtedy bowiem odczuwa się najsilniej zmianę prądów magnetycznych, które wirują między ziemią i słońcem.

Dziś i dni
następnych
najmonumen-
talniejszy
film świata



Początek
przedsta-
wień o godz.
5-ej, 7.30
i 10 wiecz.

„Ostatnie dni Pompei”

Ostatnie słowo techniki, gry pomysłowości i reżyserji
WYKONAWCY:

Hrabina Rina L'iquoro, Bernard Goetzke,
Marja Corda, Michał Varkonyi, Emilio GHIONE i inni.

Reżyserowali: Carmine Gallone, Amletto Palmeri.



Dziś i dni następnych

Złodziej

— Z —

Bagdadu

wielki epos Wschodu—w roli gł.

Douglas Fairbanks

Miliony dolarów — dziesiątki ty-
sięcy statystów — i no enalne
tricki masta pała ów i zanków,
czteroletnia praca sztabu akto-
w i reżyserów!

Dotychczas nie widziałeś cudów —
dy ujrysz to arcydzieło to
ykrzykniesz: Cud! Cud! Cud!

tek o go 4-ej po poł.



Kupiec morduje żonę i dwoje dzieci by pojąć asekurację i ratować się od bankru- ctwa.

W Hamburgu aresztowano kupca na
związkiem Dawid Strasser, który zamor-
dował żonę i dwoje swych dzieci, aby
ratować się od bankructwa.

Przed rokiem, gdy interesy Strassera
poczęły iść coraz gorzej, ubezpieczył on
całą swą rodzinę na wysoką sumę.

Widocznie już wtedy przemysliwał o
mordertwie.

Przed trzema miesiącami umarła na-
gle żona kupca z powodu zatrucia. Stras-
ser rozświecał wieści, iż małżonka jego
była morfinistką i przypadkiem wzięła
za dużą dawkę narkotyku.

Premja podjęta za śmierć żony, wy-
starczyła na czas krótki.

Interes Strassera znów chwiał się.
Kupiec potrzebował gotówki.

Przed kilku dniami zmarli dwaj sy-
nowie zbrodniarza. Udowodniono, iż o-
bu chłopaków zatrul w nocy gazem
świecącym.

Widocznie już wtedy przemysliwał o
mordertwie.

„ZŁOTY MOTYLEK”

czyli

Lili Damita

nauczy nas najnowszego tańca:

Charleston — Excentrique

w „REDUCIE”.

CASINO

FAUST

tytaniczna epopeja

Miłości, Grzechu i Śmierci

najpotężniejszy ze wszystkich dotychczas-
wych filmów słynnej wytwórni „Ufa”

EMIL JANNINGS

genialny tragik przedzierzgał się w tchnącą satanizmem i grozą nostać MEFISTA
wprawiając widzów swą grą w stan nie wzmaganie. Pełną nadiudzię-
tragizmu posad FAUSTA nkarne piękny jak bóg miłości GÖSTA EKMAN. Role
Małgozaty—KAMILA HORN, Rolę Marty—słynna śpiewaczka YVETTE GUILBERT

Oszafatniający ogrom wystawy.

Występ solowy

artystki Opery

pani B. OLECKIEJ

w roli

Małgozaty

— Efekty wzrokowe i słuchowe na widow i — po raz pierwszy w Łodzi. —

Początek przedstawień o godzinie 4-ej.



Pięć kul w mózgu dla reklamy.

Niesamowite samobój- stwo młodego autora trancuskiego.

Młody autor francuski Filip Celerier
napisał dzieło p. t. „Teoria rewolucji”.

Nakłady jednak nie spieszyli się z
drukami książki, gdyż pisarz był niezna-
ny i nie posiadał odpowiednich fundu-
szów na reklamę.

Zrozpaczony autor postanowił prze-
to dać się poznać publiczności.

Napisał list, iż dla reklamy... popeł-
nia samobójstwo i istotnie wpakował so-
bie 5 kul w głowę.

Samobójca zdołał jednak uniknąć
śmierci. Dzięki zabiegom lekarskim wró-
cił do zdrowia.

Dzienniki paryskie ogłosiły jego list,
umieściły fotografię i Celerier stał się
znanym w całym kraju.

Wtedy zgłosili się do niego wydawcy
i „Teoria ewolucji” znalazła się na pół-
kach księgarskich.

RESTAURACJA

„TEATRALNA”

Narutowicza 20.

Program GRUDNIOWY

Początek o g. dz. 10.30 wiecz.

Nadzwyczajne szlagiery.

Prof. BRUSSES z partnerką
z paryskiego Folies Bergeres,
Premjowane piękności wszechświatowej
sławy —

Siostry PRINC

w swych nadzwyczaj. produkcjach

REDEN — prolongowany.

St. ODEONI — powsz. ulubienica.

DANCING

Począwszy od 1 grudnia r. b. codzien.
od godz. 5 p. p. **PODWIEC-ORKI**
po zł. 1.20; w soboty i niedziele
z powiększeniem całkowitego pro-
gramu artystycznego po zł. 2.—
Orkiestra pod batutą — S. Weinrotha.

Sąd

nad

Antychrystem

ALEKSANDER
BŁAŻEJOWSKI

Po zameldowaniu przez stróża domu o
morderstwie, komisarz Borewicz udał się
na miejsce zbrodni, gdzie znajduje trupa
Galkina z okropnie rozplatana czaszka. —
Nietad w mieszkaniu świadeży o zaciętej
walce, jaką zamordowany stoczył przed za-
bójstwem ze swoim mordercą.

Hanka Kreszówna, aktorka, wraca ze
swoim przyjacielem, dramaturgiem, Ludwi-
kiem Karnickim, po premierze do domu. —
Pomiędzy młodymi zarysowują się ostre roz-
dźwięki.

Ostatnie słowa podziały na Karnic-
kiego, jak mocne uderzenie biczem. —
Zbladł, skurczył się w sobie, jakby prze-
żył się do skoku. Zaciśnął pięści, zda-
wałoby się, że chce pomścić bolesną
zniewagę, w oczach grały mu złe blaski.
— Jak mnie nazywają?? Powtórzył
— krzyknął, a z krtani wydobywał mu
się groźny świst.

Pani Hanka, wytrzymała jego wzrok
patrzyła długą chwilę prosto w jego o-
czy, jakby ujarzmiła dzikie zwierze. —
Próbowali siły swego spojrzenia. Krze-
szówna zdawała się zwyciężać, bo po-
woli, akcentując głośno każdą zgłoskę,
powtórzyła bez trwogi:

— Nazywają cię „literatem na eme-
ryturze”!

— Kto??

— Wszyscy twoi przyjaciele, nawet
Saja, któremu tak przyjacielsko ścisła-
łeś dłoń za kulisami

— Kłamiesz!

— Mówię prawdę.

Padł złamany na fotel, przysłonił ręką
twarz, a palce drgały nerwowo. —
Z piersi wydobył się tłumiony jęk:

— Saja...

— Tak Saja — odpowiedziała spo-
kojnie.

Patrzyła na swego przyjaciela, bada-
ła do jakiego stopnia człowiek ten da-
ł się złamać. Widząc, że ukrył twarz w
dłoniach, nie krępowała się zupełnie i jej
małe, wykarminowane usta rozchyliły
się w lekkim uśmiechu. Oczy zdradzały

tryumf. Po krótkiej pauzie, przystąpiła
znow do strasznej wiwiskacji:

— A teraz może nareszcie zrozumiesz
dlaczego chcę zerwać nasz stosunek. —
Czy sądziś, że, obdarzony tak miłym
tytułem, masz jeszcze jakieś wpływy w
teatrze? Cały rok przy obsadzie ról je-
stem stale wypierana... Stanisław, który
stoi w bramie, ma większy wpływ od
ciebie, cały rok znoszę afronty, których
ty nie widzisz. Czy wiesz, że wszyscy
przebąkują w teatrze, że w następnym
sezonie będę grała... na Pradze? Powie-
działeś, że zapewniałam cię o swej mi-
łości. Tak, to prawda... ale kiedy to by-
ło? Wtedy, kiedy kochałam twój talent,
imponowałam mi swoim zmysłem obser-
wacyjnym, bogatą fantazją, pięknym sło-
wem, twórczością, a dziś? Czy żadasz
odemnie, abym kochała bryłę mięsa, któ-
ra skurczona siedzi obok mnie w fotelu?

Karnicki drżał na całym ciele. Pod
wpływem jej zarzutów postać jego kur-
czyła się jak ciało ślimaka pod ukluciem
szpilki. Drżał, jak małe dziecko, które
oczekuje kary, boi się, a małym móz-
giem nie odgaduje jak wielką będzie ka-
ra. Nie bronił się ani słowem. Z jego
piersi wydobywał się coraz szybszy od-
dech.

Kreszówna mówiła dalej, a w głosie
jej przebiegała nienawiść:

— Gdy przypominę sobie dzisiejszą

scenę za kulisami, ciebie i Saje, który z
taką łaskawością i pobłażliwością po-
zwolił ci ścisnąć swoją rękę... Czy wi-
działeś ironiczne uśmiechy wszystkich?

Z piersi Karnickiego wydobył się sko-
wyt, jak u ranionego zwierza. Zaczął
łkać żałośnie. Potem runął bezwładnie
na dywan, uchwycił rękami jej stopy.

— Dość Hanko! — prosił.

Przez jedwabną pończochę uczuła
Kreszówna na swej nodze jego lzy. —
Spazmatycznie całował jej stopy, tulił
rozgorączkowaną twarz do śliskich jed-
wabnych pończoch. Coraz silniejszy
atak płaczu rozsadał mu piersi.

Przez twarz artystki przebiegło coś
jak litość. Opanowała się jednak szybko
Spytała chłodno:

— Więc to jest wszystko, co mi od-
powiesz na moją propozycję...

— Nie Hanko!.. nie — prosił, jak ro-
zżekane dziecko. Ty nie odejdziesz ode-
mnie, ja zgine, zmarnieje. Tylko z ży-
ciem razem mogę cię stracić. Ułuj się
Hanko! — szloch przerwał mu dalsze
słowa.

Błysk litości zagrał na jej twarzy,
skupił się i zatrzymał w dużych oczach.
Położyła rękę na jego głowie. Karnicki
skwapliwie uchwycił tę rękę, całował
dłoń i wypolerowane paznokcie.

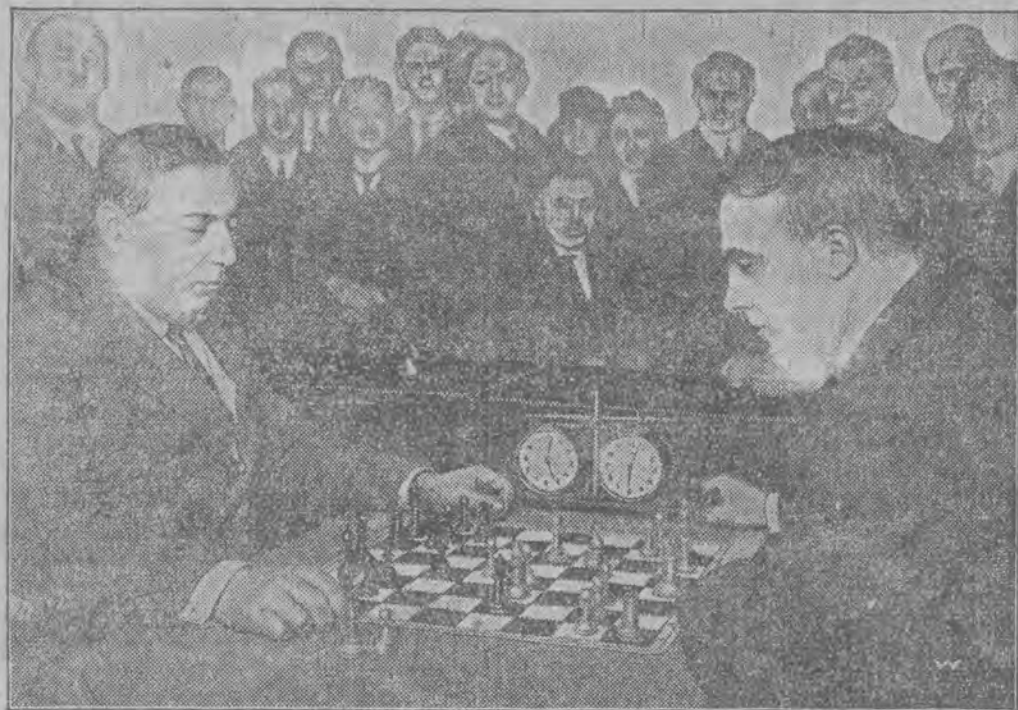
(C. d. n.)

Stuletni jubileusz uniwersytetu w Monachium.

Z międzynarodowego turnieju szachowego w Berlinie



Monachjum obchodziło niezwykle uroczyste setny rok istnienia swego uniwersytetu. Na zdjęciu — demonstracja studentów przed gmachem, teatru.



Ostatnie posunięcie w partii Rubinstein — Bogoljubow, która zakończyła się na remisie. Zwycięscą turnieju został rosyjczyk Bogoljubow.

Vobec likwidacji strejku górników w Anglii.

Węgiel polski musi szukać nowych rynków zbytu.

Nadeszły w ciągu ostatnich kilku dni wiadomości z Anglii stwierdzają, że strejk górników można uważać za zakończony. Jeszcze tu i ówdzie toczą się rokowania między przemysłowcami i robotnikami, jeszcze tu i ówdzie przejawiają się ostatnie porogi wygasającej walki, ale naogół jest to koniec!

Największa w dziejach „wojna socjalna”, w której Anglia dała światu wymowny przykład hartu i odwagi, kończy się.

Nadeszły w ciągu ostatnich kilku dni wiadomości z Anglii stwierdzają, że rozpoczęła się już tam generalna mobilizacja w kierunku odzyskania utraconych w czasie strejku rynków zbytu dla węgla.

Co więcej, zawierane są już transakcje wywozowe na warunkach, świadczących o tym, że w walce o rynki angielski przemysł węglowy nie pominił żadnego środka.

Równocześnie nadchodzą wiadomości o wydatnej niższej cenie węgla we Włoszech, które, jak wiadomo, przywożą węgiel z innych krajów na wielką skalę. Takie same wiadomości nadchodzą z innych stron.

Jednym słowem — wraz z ukończeniem strejku angielskiego zaznacza się wielka przemiana w międzynarodowych stosunkach węglowych.

Jak ta przemiana odbić się musi na interesach polskich, niema chyba potrzeby dowodzić. W okresie strejku angielskiego weszliśmy na nowe rynki zbytu dla węgla, nie mówiąc już o samej Anglii, dokąd wywoziliśmy w ciągu ostatnich kilku miesięcy wielkie ilości węgla. Czy więc obecnie rynków tych nie utracimy i czy wyjdziemy zwycięsko z walki konkursowej z odrodzonym na siłach i wydatnie pod względem gospodarczym wzmocnionym węglem angielskim?

Zapewne, nie odrazu, ale w przeciągu kilku najbliższych miesięcy ujawnić się mogą na naszej skórze skutki likwidacji strejku angielskiego. Ale właśnie dlatego, już teraz jest czas najwyższy, aby zacząć myśleć i działać w kierunku zabezpieczenia wywozu węgla polskiego i uchronienia górnictwa naszego od nowej fali bezrobocia.

Liga mańkutów.

Dr. William Fyffe, metodysta z New Jersey (Stany Zjedn.) powziął myśl założenia ligi mańkutów. Na zebraniu inauguracyjnym wygłosił on kazanie, w którym oświadczył, że mańkuci niewątpliwie cieszą się względami Boga, albo wiem większość ludzi genialnych była mańkutami, a w każdym razie mańkut stoi ponad przeciętną masą i zdolen jest do rzeczy niezwykłych.

Za 20 lat zabraknie nafty

Samochody pochłaniają jej resztki.

W Ameryce i Anglii starają się naftę zastąpić czemś innym.

Przemysł naftowy jest przemysłem nawskroś amerykańskim. St. Zjednoczone najwięcej wydobyły naftę, a le i najwięcej jej spożyły. One posiadają największą liczbę samochodów — bo pięć szóstych liczby samochodów na całym świecie.

Te samochody pochłaniają tak wiele benzyny, że już dziś znawcy pytają się, na jak długo wogóle starczy. W towarzystwie chemicznym w Filadelfii był niedawno odczyt, na którym prelegent zaznaczył, że o ile spożycie benzyny iść będzie nadal w tem samym tempie, już za lat dziesięć ludzkość pochłonie naftę ze wszystkich znanych nam dotąd terenów naftowych.

Wprawdzie prowadzone są poszukiwania nowych źródeł naftowych; szuka się ich we wszystkich częściach świata, we wszystkich krajach; są pewne wskazówki, że tu i ówdzie jeszcze są jakieś nowe kopalnie nafty odkryte, ale nawet wynalezienie kopalni niezwykle bogatych będzie tylko rozwiązaniem

sprawy na krótką metę.

Zdając sobie z tego sprawę, St. Zjednoczone już dzisiaj myśleć zaczynają o tem, jak naftę zastąpić? W tym względzie każdy niemal kraj ma inne plany. Tam, gdzie jest miękki węgiel czy torf, chcą go proszkować i spalać przy silnikach samochodowych według sposobu Diesela; tam znowu, gdzie siły wodne są znaczne, pragną nabijać akumulatory a więc przerobić samochody na elektryczne. A w innych krajach pozostawiałyby jedynie spirytus jako opał.

Spirytus, jako zbyt kosztowny, nie znajduje wielu zwolenników; miałby on wtedy tylko widoki zastąpienia w pewnym stopniu naftę — jeśli chodzi jedynie o taniść — gdyby go wyrabiano z melasy trzciny cukrowej. Każdy inny spirytus byłby nadmiernie drogi.

Sprawa znalezienia czegoś wzamian naftę, zainteresowała także Anglię. Tam zdaje się zyskiwać najwięcej zwolenników pogląd, żeby przy zastosowaniu gazu dojść do wyrabiania opału w stanie płynnym szczególnie gdyby się to dało przeprowadzić bez stosowania wysokich ciśnień. W Anglii właśnie zrodziła się myśl przeróbki celulozy i odpadków drzewnych na cukier i spirytus, rzeknijmy w tych krajach, które mają lasy w obfitości.

Jedna ryba morska znosi rocznie

30.000.000 jajeczek

Jeśli się dokładnie przyjrzeć życiu ryb morskich, trudno nie dojść do przekonania, że muszą się one bardzo szybko rozmnażać, skoro chcą ludzkość, polując na nie i wypalając przez wiele tysięcy lat, nie zdołała ich wytepić. A ryby morskie mają innych jeszcze wrogów, w postaci żarłocznych rekinów choćby które polkają ilość ryb małych i większych wprost nieprawdopodobną.

Przyroda jednak, troszcząc się o zachowanie danego gatunku, nie tylko obdarzyła ryby wielką spostrzegawczością i czujnością, lecz jednocześnie dała im możność tak szybkiego rozmnażania się, że o wyginięciu niektórych rodzajów ryb wprost trudno pomyśleć nawet.

Tak np. młotus znosi rocznie od 20 do 30 milionów jajeczek. Turbot daje ich mniej, bo tylko 9 do 10 milionów. Szczupak i kabeljan znoszą 7 do 8 milionów jajeczek. Naturalnie, powyższe liczby dotyczą ryb normalnie rozwiniętych; na ogół jednak ilość znoszonych jaj zależy od wieku no i od wielkości ryby.

Sledzie są nieporównanie mniej płodne, bo znoszą zaledwie 20 do 50 tysięcy jajeczek. Przeciętna jednak dla nich trzeba uważać 30 tysięcy. Flądra rozmnaża się w tym samym mniej więcej tempie, bo znosi 30 do 60 tysięcy jajeczek. Najwolniej z ryb morskich rozmnaża się lis (igła lyra); znosi ona zaledwie kilkaset jaj, ale samiec chowa je zaraz do woreczka i bardzo troskliwie przecho-wuje.

Wszystkie te cyfry powyższe świadczą w każdym razie, że mielibyśmy mało sioło ryb, gdyby te jajeczka nie ginęły; ale pożerają je różne szkodniki morskie, ptaki, niszcza nieraz bezwiednie ludzkość, — to też mała tylko część tych jajeczek przekształca się z biegiem czasu w rybki.

Gdyby nie to, wszystkie morza byłyby w tej chwili pełne ryb. Może i lepiej, że tak nie jest.

11-letnia dziewczynka ocala życie dwu dorosłym ludziom.

Pan Fontaire, mechanik w pewnym prowincjonalnym miasteczku francuskim, zauważył, że na jego podwórzu oberwał się drut elektryczny.

Chciał go podnieść, ale rażony prądem padł na ziemię, ściskając w palcach fatalny drut.

Jakiś przechodzień podszedł, aby podnieść mechanika, ale i jego obezwładnił silny prąd.

Wówczas jedenastoletnia córeczka mechanika, domyśliwszy się przyczyny wypadku, tak zreźnie zaczęła manipulować przewodnikiem, że go wyłączyła i ocalała w ten sposób życie dwu ludziom dorosłym.



Piękna aktorka Houdette w kapeluszu z czerwonego aksamitu z niebieskim jedwabiem.



Epilog bez prologu.

Echa sensacyjnego meczu

POGON—POLONJA.

W jaki sposób mistrzostwo Polski dostało się porażczony w ręce Lwowa.

Od naszego lwowskiego korespondenta sportowego.

W wyjątkowych warunkach odbyły się tegoroczne rozgrywki o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Dotychczasowy mistrz Pogon Lwowska zdobywała w latach ubiegłych mistrzostwo bez zbyteznego wysiłku i zupełnie gładko.

W roku bieżącym okazało się jednak że o tak dużej różnicy klasy, jaka istniała dotychczas między mistrzem Polski, a pozostałymi drużynami Polski, nie może już teraz być mowy.

Aczkolwiek Pogon nie przegrała ani jednego meczu w rozgrywkach między okręgowych, to jednak mistrzostwa tegoroczne po raz pierwszy rozegrane zostały w atmosferze niepewności, wpłynęło na to przede wszystkim, dwa wyniki remisowe, jakie Pogon osiągnęła z Wartą i Polonią.

Jednak w ostatniej chwili nie zbrakło Pogoni sił do wygrania ostatniej stawki i zatrzymania dla siebie tak drogiego tytułu mistrza Polski.

Same zawody, składające się z 2-ch części, których pierwsza 45 minutowa decydowała o mistrzostwie Polski, należały do niezwykle interesujących. Zwycięstwo zawdzięcza Pogon ofiarnej grze i nadzwyczajnej ambicji swojej drużyny.

Przed sędzią p. Rutkowskim stanęły obie drużyny w następujących składach:

Polonia: Gross, Mięczyński, Bułanow II, Jagłowski, Loth I, Loth IV, Zimowski, Tupalski, Jelski, Ałaszewski i Kryger.

Pogon: Lachowicz, Olearczyk, Giebartowski, Hanke, Fichtel, Deutschman, Kysyk, Batsch, Kuchar, dr. Garbień i Szabakiewicz.

Grę rozpoczyna Polonia, mając za sobą silny wiatr. Od pierwszej chwili obydwie drużyny narzucają zawrotne tempo. Gra jednak nie klei się, z powodu wielkiego zdenerwowania zawodników, a w szczególności graczy Pogoni.

Chwilową niemoc Pogoni wykorzystuje Polonia, której wcześniej udaje się opanować nerwy i częściej zagraża bramce Pogoni.

Warszawianie jednak nie umieli wy-

korzystać całego szeregu dogodnych pozycji podbramkowych z powodu niedyspozycji strzałuwej jej napastników.

Pogon gra w tej fazie więcej defensywnie. Kuchar, pomimo nawoływania przez publiczność, aby szedł do ataku, wolał słuchać rad Olearczyka i trzymał się stale pomocy, z powodu czego akcje napadu nie udawały się.

W 37 minucie otrzymuje najlepszy gracz napadu Szabakiewicz piłkę ze środka, podciąga pod samą bramkę i ładnym skośnym strzałem uzyskuje pierwszego i ostatniego gola, łatwego zresztą do obrony, a którego publiczność zgromadzona w ilości ponad 3 tysiące osób, przyjęła huraganem oklasków.

Mimo to w dalszym ciągu Polonia jest stroną atakującą, pod bramką traci jednak głowę i nie może zdobyć się na skuteczny strzał.

Pauza kończy się przy stanie 1:0 na korzyść Pogoni, której gracze opuszczają boisko wśród wielkiego aplauzu publiczności — zdobywcę bramki Szabakiewicza wyniesiono na rękach z boiska.

Po zmianie stron znać konsternację wśród graczy Polonii i kompletny upadek na duchu. Pogon przeważa teraz w dużym stopniu, nie potrafi jednak zdobyć bramki z najdogodniejszych i doskonale wypracowanych pozycji.

W 17 minucie uzyskuje Ałaszewski z z jednego z wypadów przypadkowego „dobitnego gola”. Następuje jeszcze pod koniec zawodów szereg zmiennych ataków obu stron, ale bez rezultatu.

Biorąc pod uwagę całość zawodów, stwierdzić należy, iż w każdym razie Pogon była lepsza od swego przeciwnika technicznie i stała wyżej, jeśli chodzi o rutynę, aczkolwiek mecz sam stał na niezbyt wysokim poziomie.

Wyróżnili się z drużyny warszawskiej Loth I, i Zimowski z Pogoni zaś Hanke, Szabakiewicz i Giebartowski.

Przyznać trzeba, że mistrzostwo Polski dostało się w godne ręce, bowiem Pogon jest drużyną, która dowiodła, że potrafi sport polski reprezentować z odpowiednią godnością.

J. Z — er.

Reprezentacja Polski nie jedzie do Ameryki!

P.Z.P.N. nie przyjął propozycji amerykańskiej gdyż jest ona oparta na zasadach profesjonalizmu.

W ubiegłym tygodniu wiele pism zagranicznych i miejscowych zamieściło notatkę, że reprezentacja Polski została zaproszona do Stanów Zjednoczonych. Historia tego niezwykłego faktu przedstawia się następująco:

Do jednego z konsulatów polskich w Ameryce właściciel jednego z poważniejszych klubów sportowych amerykańskich odniósł się z propozycją przyjazdu drużyny reprezentacyjnej Polski na 6-tygodniowe tournée po Ameryce. Jako swoje warunki podał Amerykanin: zwrot kosztów podróży dla 20 osób oraz tytułem gaży 50 dolarów tygodniowo na osobę, przyczem drużyna miała rozgrywać 2-3 mecze tygodniowo.

Clou całej afery stanowi zastrzeżenie iż zaangażowanie któregośkolwiek z polskich graczy do klubów amerykańskich

może dojść do skutku jedynie za pośrednictwem przedsiębiorcy.

Konsul polski przesłał propozycję amerykańskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, przyczem dodał swą opinię, że ze względów propagandowych uważa wysłanie drużyny polskiej za wskazane. Ministerstwo spraw zagranicznych cały akt sprawy przesłało do Polskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie z opinią przychylną, który jak wiadomo jest zorganizowany na zasadach czystego amatorsztwa, wobec czego ofertę tę odrzucił.

Cała powyższa propozycja jest niezmiernie charakterystyczna dla stosunków, panujących w sporcie amerykańskim, postawionym na zasadzie tak wybujałego profesjonalizmu, jakiego w żadnym kraju europejskim, posiadającym na wet drużyny zawodowe nie widzimy.

Fuzja klubów żydowskich w Łodzi.

Nowy klub nazywać się będzie „Hakoah” lub „Zjednoczone kluby żydowskie”.

Łódź, 1 grudnia.

Prowadzone od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie sfuzjowania klubów żydowskich w Łodzi dobiegają obecnie do końca. Sfuzjowane mają być kluby: Bar-Kochba, Hakoah i Hasmona. Nowy klub będzie nosił nazwę „Hakoah” względnie „Zjednoczone kluby żydowskie”. Kwestią sporną jest sprawa klasy do której byłby nowy klub zaliczony.

Według statutu Polskiego związku piłki nożnej na rok 1926 gracze klubu sfuzjowanego, określonego, rozwiązane go i takiego klubu, który zmienił nazwę

zostają automatycznie zwolnieni i jako tacy muszą na nowo podpisać zgłoszenia dla swego nowego towarzystwa. Na piątkowym posiedzeniu przedstawicieli tych trzech klubów zdecydowane zostanie, czy Hakoah jako najpoważniejszy klub piłkarski zmieni swą nazwę, czy też wszystkie kluby zostaną rozwiązane i powstanie nowe zrzeszenie, które musiałoby rozgrywać zawody od klasy najniższej t. j. kl. „C”. Pozostałe kluby żydowskie Samson i Kadinah, trzymają się dotychczas w tej sprawie w rezerwie.

R. T. S. „Widzew” kończy swój bogaty sezon sportowy.

Łódź, 1 grudnia.

Jak się dowiadujemy z grona najbliższej stojącego R. T. S. „Widzew” mecz między mistrzem Łodzi, kl. Turystów, a Widzewem był ostatnim, jaki robotniczy zespół rozegrał w sezonie sportowym 1926 r.

Obecnie wskutek powyższego czynione są starania celem uroczystego zamknięcia sezonu w samym towarzystwie oraz przejścia do treningów zimowych, które odbywać się będą najprawdopodobniej w sali szkoły im. Piłsudskiego, przy ul. Zagajnikowej pod fachowym kierownictwem jednego z nauczycieli wychowania fizycznego oraz ustawione zostaną w najbliższych dniach stoły ping-pongowe.

Widzew, kończy swój sezon sportowy w roku bieżącym z dumą, ponieważ cały rok 1926 był nacechowany pracą w kierunku podniesienia poziomu gry, co niestrudzonemu kierownictwu całkowicie się udało. Rezultaty uzyskane z mistrzem Łodzi oraz z Ł. K. S. świadczą dokładnie o tym.

Ł. T. S. G. uległo reorganizacji.

Łódź, 1 grudnia.

Łódzkie towarzystwo sportowo-gimnastyczne (Ł. T. S. G.) zostało w końcu roku bieżącego zreorganizowane w ten sposób, że sekcja piłki nożnej otrzymała autonomię i tylko ogólnie podlegać będzie głównemu zarządowi. Na czele sekcji piłki nożnej stanął niestrudzony sportowiec p. Cerbel, który jako przewodniczący sekcji wchodzić będzie w skład głównego zarządu. W dniu dzisiejszym nastąpi ostateczny wybór zarządu sekcji piłki nożnej w Ł. T. S. G.

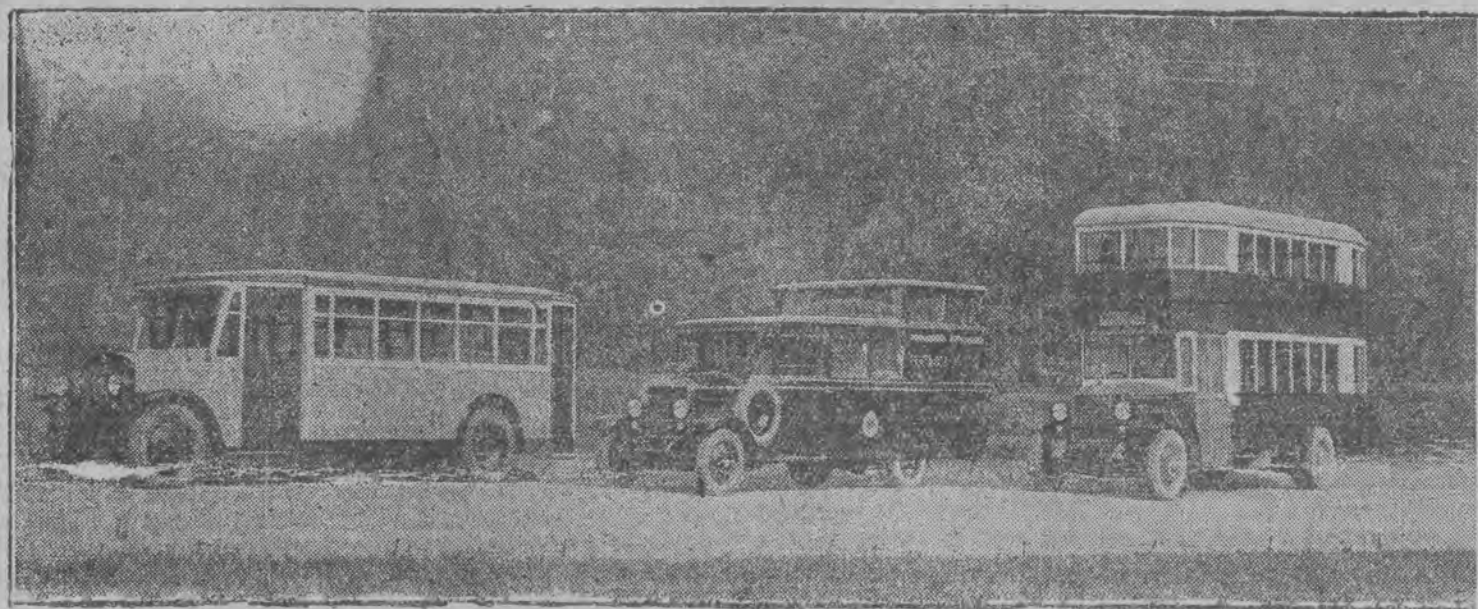
Ameryka zerwała kontakt z Europą.

Nowy Jork, 30 listopada.

Na ostatnim posiedzeniu związku amerykańskiego postanowiono zerwać kontakt z Europą w ten sposób, że zostanie zabronione od roku przyszłego startowania cudzoziemcom w U. S. A.

Jednocześnie i atletom amerykańskim nie będą udzielane pozwolenia na wyjazd za ocean.

Zarządzenia te są motywowane koniecznością przeprowadzenia intensywnych przygotowań przed zbliżającą się olimpiadą amerykańską.



Znana fabryka automobilowa „Lancia” wypuściła nowe typy autobusów ulicznych i szosowych, które są ostatnim wyrazem techniki i zbytku.



OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

Studnia śmierci

Tragiczne zatrucie robotników w garbarni pod Grodziskiem.

DWA TRUPY WYDOBYTE Z CZELUŚCI TRUJĄCYCH GAZÓW.

Grodzisk, 1 grudnia.

W garbarni, stanowiącej własność Bronera, uległo zatruciu pięciu robotników: dwu na śmierć — trzech uratowano.

Nieszczęście to stało się wczoraj o godzinie 5-ej po południu.

Trzeba było oczyścić t. zw. studnię osadową, która służy do oczyszczania ścieków i w której, wskutek używania przy produkcji garbarskiej siarczku sodu, formują się gazy trujące.

Czyszczenie takiej studni połączone jest częstokroć ze znacznym niebezpieczeństwem, tak, że robotnicy nazywają ją w swoim języku „studnią śmierci”.

Wczoraj do oczyszczenia jej zabralo się pięciu pracowników garbarni.

Pierwszy wszedł do studni 46-letni robotnik, pochodzący z Pruszkowa, Jan Kamiński. Minęła długa chwila, z czeluści nie dochodził żaden odgłos.

Do studni spuścił się wtedy drugi robotnik, Aleksander Sobota.

Gdy po długiej chwili i on nie wychodził, tknięci przeczućmi nieszczęścia, rzucili się z pomocą trzech pozostałych. Nałożyli na głowy ochronne maski przeciwgazowe i opuścili się w głąb studni.

Na dnie jej leżało bez ruchu dwu towarzyszy pracy, Kamiński i Sobota. Z jamy studziennej były trujące opary, które przedzierały się nawet przez maski. — Z trudem wydobyto ze studni Kamińskiego i Sobotę — niestety nie dawali już znaku życia i wszelkie zabiegi pozostały bez skutku.

Wypreżone ciała stygły — nieszczęśliwi ulegli śmiertelnemu zatruciu.

Trójka ratowników też nie uszła cało. Odstawiono ich do szpitala, jako częściowo zatrutych.

Dwu z nich opuściło szpital dzisiaj, jeden pozostaje jeszcze pod opieką lekarską.

Olbrzymi pożar ropy naftowej w rumuńskim porcie.

Paryż, 1 grudnia.

„Journal” donosi, że w rumuńskim porcie Ramdan na morzu Czarnym wybuchł olbrzymi pożar wagonów, zawierających ropę naftową. Przyczyną pożaru była nieostrożność palaczy. Pożar zniszczył przeszło 200 wagonów ropy, poczem przeniosł się na sąsiadujące domy. Kilka z pośród tych domów zostało doszczętnie zniszczonych. Dotychczasowe obliczenia podają cyfrę 12 zmarłych, oraz szkody w wysokości przeszło 100 milj. lei.

Coraz groźniejsza sytuacja w Chinach.

Londyn, 1 grudnia.

Angielscy kupcy, przebywający w Chinach wysłali depeszę do rządu angielskiego, w której błagają o pomoc i wzmocnienie sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie ponieważ sytuacja w Chinach przybrała niebezpieczny charakter dla ich życia i mienia. Na zapytanie Mac Donalda w izbie gmin, oświadczył Chamberlain, że w ciągu ostatniego tygodnia sytuacja w Aankau bardzo się zastrzyła i że rozpoczął się wśród chińczyków ruch niebezpieczny dla obcokrajowców.

Znany komunista rosyjski zamordowany w pociągu.

Moskwa, 31 listopada.

Przed kilku dniami znikł w tajemniczy sposób członek komitetu wykonawczego sowieckiego w Piotrogradzie, znany komunista Siergiejew.

G. P. U. stwierdziło, że Siergiejew wsiadł w Piotrogradzie do pociągu, w którym miał się udać w sprawach służbowych na stację Wozniesienie. Do stacji tej jednak Siergiejew nie przybył. Wobec czego rozpoczęto poszukiwania, które doprowadziły do odnalezienia zwłok Siergiejewa. Nieznani sprawcy zamordowali go w pociągu, poczem wyrzucili zwłoki przez okno wagonu.

Zamordowany Siergiejew znany był, jako jeden z członków kolegium G. P. U. w Piotrogradzie, wobec czego zachodzi przypuszczenie, że padł ofiarą terrorystów przeciwsowieckich.

Włamywacz krakowski fałszerzem Kossaka

Kraków, 1 grudnia.

Policja krakowska aresztowała Jana Czarnochockiego, który podrabiał obrazy Rychter-Janowskiej, Setkowicza i Jerzego Kossaka, podpisując ich nazwiska na kopkach przez siebie malowanych. Obrazy te sprzedawał Czarnochowski, jako oryginały, znajdując nabywców na wet w niektórych salonach sztuki. Czarnochowski znany był w sferach policyjnych, jako włamywacz, ale nigdy nie przypuszczano, aby posiadał talent malarski.

Na odludnej, ciemnej uliczce napadł opryszek na bezbronną niewiastę.

Łódź, 1 grudnia.

P. Władysława Gulowska (Willańska 11), powracając wieczorem do domu przez ulicę Nowogrodzką, zetknęła się z nieznanym mężczyzną, który uchwycił ją za rękę i usiłował wtłoczyć do bramy jakiegoś domu.

Z ust kobiety wyrwał się okrzyk straszenia.

— Jeśli się nie uspokoisz, krwawo się tobie rozprawię — zagroził jej opryszek, który mimo wszczętego alarmu, nie wypuścił jej z rąk, gdyż na ciemnej, odludnej uliczce nie obawiał się niczyjej interwencji.

Gulowska stawiała mu opór.

Opryszek kilku uderzeniami pięścią w skroń i w rękę, powalił nieszczęśliwą kobietę na ziemię.

Ponieważ w tej chwili usłyszał tuż obok siebie kroki przechodnia, porzucił ją ofiarę i rzucił się do ucieczki.

O napaści zameldowano w policji.

Cziczeryn

przybył do Berlina.

Berlin, 30 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Jak donosi „Vossische Zeitung” przybył tu dzisiaj popołudniu Cziczeryn. Po był sowieckiego komisarza spraw zagranicznych w Berlinie ma porwać bardzo krótko. Uda się stąd bezpośrednio do Frankfurtu nad Menem by zasięgnąć tam porady wybitnego specjalisty.

Cziczeryn jest podobno poważnie cierpiący.

Królowa rumuńska zatrzymana przez burzę na oceanie.

Paryż, 1 grudnia.

Dzisiaj z rana nadeszły radiowe wiadomości ze statku „Berangaria” na którym królowa Marja rumuńska powraca z Ameryki. Wiadomości stwierdzają, że wczoraj wieczorem statek zatrzymany został na oceanie wskutek gwałtownych burz. Przybycie królowej do Cherbourg zostanie wskutek tego znacznie opóźnione.

Na Węgrzech kwitną drzewa owocowe.

Budapeszt, 1 grudnia.

W związku z anormalnie ciepłą temperaturą, w niektórych częściach komitatu Zala kwitną po raz drugi drzewa owocowe. W jednym z gospodarstw tego komitatu, zauważono nawet na śliwach osiem dojrzewających śliwek, pochodzących z drugiego okwitu.

Włamanie do ministerstwa „Reichswehry” w Berlinie.

Berlin, 30 listopada

Wczoraj nieznani sprawcy włamali się do znajdującej się w centrum Berlina kancelarii ministerstwa Reichswehry. Złodzieje przedostali się przy pomocy drabinki sznurowej do wnętrza gmachu, poczem rozbiwając celem upozorowania kradzieży podręczną kasę, wtargnęli do jednego z pokoi, w którym przechowywane są ważne dokumenty.

W ostatniej chwili zostali jednak spłoszeni przez służbę nocną. Policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Najlepsze patefony i płyty

„Polton”

Piotrkowska № 47.

Ważne dla fryzjerów!

Wody kolońskie i kwiatowe zł. 3.80 kilo i Vegetal — 3.20, mydło do golenia Pixil kilo 8 zł I. DUKER. ZAWADZKA 11.

MARGOT

Piotrkowska 64

SZTUKA LUDOWA

ŁOWICKIE:

Narzutki

Kilimy

Laufrzy

Wełniaki

z metra

Poduszki

LALKI w STROJACH

— LUDOWYCH —

Zupełna likwidacyja wyprzedzającej konfekcji damskiej po cenach bardzo niskich.

Dr.

S. Lewkowicz

Choroby skórne weneryczne i płciowe.

Konstantowska 12.

Przyjmuje od 9—1

od 8—8. Dla pań

od 4—5.

Dla niezamężnych

cenę leczenia.

Dr.

L. Prybulski

powrócił.

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne

włosów, weneryczne

ne i mocznikowe

leczenie światłem

Lampa kwarcowa

promieniarz

Röntgena.

Przyjmuje od 9—2

i od 5—8

Dla pań od 4—6

Oddzielna poczekalnia.

Dr. med

LUBICZ

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Choroby skórne — w

teryczne mocznikowe.

Leczenie sztucz-

nym światłem wy-

żynowym.

Przyjmuje od

g. 8 do 10 rano

i od 5—8 w.

Dr. med.

BRAUN

Poludniowa № 23

tel. 40-26

Specjalista chorób

skórnych i wenerycznych

leczenie światłem

kwarcowa

Przyjmuje

od 9—11

i od 5—8.

Reperuje

bieliznę

wszelką starannie i

niedrogo. Ul Piotrkowska 255 m. 42

oficyna 2 piętro



Wózki dziecięce łózka metalowe, materace do metalowych łóżek „Patent”. Najdogodniejszy i najtaniej w skł. fabr. „Dobropol” Piotrkowska 73 w podwórzu

Ogłoszenia drobne

Kupno

sprzedaz

Obuwie trz. te, zgr

bne, tanio na ra-

ty. „Kredyt”. Na-

wrot 15. l. p. 10/12

Tanio na wyplatę

obuwie. Piotrkowska 37 w podwórzu 3 e wejście

Posady

otrząsany Fryzjer

lub fryzjerka W.

Bogdanowicz Naw-

rot 41



Clou sezonu! Najnowszy szlagier doby obecnej!!

„Sońka złota rączka”

Fascynująca sensacja awanturnicza w 12 aktach, ilustrująca niesamowite dzieje sławnej milionerki—awanturnicy.

W roli głów.: Fenomenalna Vilma Banki nieodłączna partnerka Rudolfa Valentino —

oraz bożyszcze kobiet Georges Aleksandr.

Niewidziany przepych wystawy! Ostatnie nowości sezonowe

Kolosalne tempo akcji trzyma widza w silnym napięciu.

Prenumerata:

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7

po poł. Rękopisów niezamówio-

nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Władysław Polak.

W drukarni „Republiki” Łódź, Piotrkowska 49 i 15.

Redaktor odpow. Józef Burman.